WIARUS POLSKI.

Nr. 52.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wraz z bezpłatnym dodatkiem sobotnim. Przedpł. kwart. w ekspedycyi 1 m. 25 f., na poczcie 1 m. 50 f., z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego 15 fen., od reklamy 40 fen. prenumerando. Przekład na język polski bezpłatny. Listy do Redakcyi należy frankować. Rękopisów się nie zwraca.

Rok 2.

Dziś: Izydora oracza
Jutro: Mamarta b.

Bochum, wtorek, 10 maja 1892.

Słońca wschód: godz. 4 min. 21
Słońca zachód: godz. 7 min. 32

REDAKCYA. EKSPEDYCYA i DRUKARNIA „WIARUSA POLSKIEGO“ znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole.

„Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym, (Zeitungs-Preisliste) strona 323, nr. 97.

☛ Z powodu przypadającego na środę święta Opieki św. Józefa wyjdzie przyszły numer „Wiarusa Polskiego“ dopiero na sobotę. Za to dołączamy dzisiaj w dodatku „Spis Towarzystw polsko-katolickich“ na obczyznie, a numer sobotni powiększymy drugim dodatkiem.

Dokąd „Orędownik“ warstwy średnie prowadzi?

Niedawno odbyło się w Poznaniu zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców, na którem Dr. Szymański, redaktor „Orędownika“ wygłosił obszerną mowę o naszem położeniu pod względem społecznym i socyalizmie. Z tego powodu nadesłał ktoś „z małego miasta“ do „Kuryera Poznańskiego“ swe uwagi i zbija niektóre zdania i zasady wygłoszone przez Dra. Szymańskiego. Ponieważ rzecz to ważna i czytelników naszych może obchodzić, przeto artykuł ten podajemy w całości w łamach naszego pisma. Brzmi on jak następuje:

„Proszę szanowną Redakcyą. ażeby umieściła to moje pismo, bo „Orędownik“, którego do tego czasu byłem czytelnikiem, pewnieby drukować go nie chciał.

W przeszłym tygodniu opisywał „Orędownik“ zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu i mowę p. Dr. Szymańskiego o socyalizmie i socyalistach. Pisze on, że mówcy jasno wypowiadali, że główną podwaliną bytu społecznego jest kwestya chleba, że społeczeństwo musi mieć chleb, a potem może ze skutkiem bronić wiary i narodowości. A na poparcie tego powiedział któryś mówca — „widzę to na dziecku mojem, nie chce ono pacierza mówić, dopóki najrzód śniadania nie dostanie“. Miał się też czem chwalić ten ojciec, że tak ładnie swe dziecko na socyalistę wychowuje, — czy nie powinieneś go był od małości nauczyć, panie kolego obywatelu, pieśni porannej „Kiedy ranne wstają zorze“, a jakby miał w sercu tę pobożną zwrotkę:

Ledwie oczy przetrzeć zdołam,
Już do Pana mego wołam,
Do mego Boga na niebie,
I szukam go koło siebie, —

toby wiedział, że pierwszy niż chleb jest Pan Bóg, bo jak On nie pobłogosławi, to chleba nie będzie. Socyalistów rogi zaczynają się u Młodych Przemysłowców w Poznaniu przebijać. Przyznaję „Orędownikowi“, że ci mówcy jasno swe myśli wypowiadali, bo z tych myśli też jasno pokazuje się, jacy to są ludzie. Dziś powiadają oni, że chleb jest podwaliną i stawiają go przed modlitwą i chwałą Boską, a nie długo będą wołali za Chacharowskim, że „kufel“ jest Bogiem. Mógłbyś się wstydzić, panie doktorze Szymański, takie gorszące bluźnierstwa między ludzi puszczać, widać że sam nie masz Boga w sercu. Ja, chociaż nie uczony, jeno prosty rzemieślnik, ale widzę, że co do religii, mógłbym oświecić tego pana doktora, co to się na prewodyra warstw średnich obiera, a tylko ich burzy i w głowach im przewraca.

A jak to ten „Orędownik“ umie dogadywać tym swoim stronnikom, jacy to oni mądrzy, i pisze oto tak: „Dyskusya świadczyła o żywem zainteresowaniu się członków kwestyami socyalnemi i o dobrem ich rozumieniu i pojmowaniu. Była ona prowadzona — ze względu na warstwy wyższe, na inteligencyą — w tonie ostrym, a chwilami nawet mocno drażliwym. Dziwić się temu nie można.“

Teraz powinnoby przyjść wyjaśnienie, dla czego dziwić się nie można, czy może zostali pokrzywdzeni przez te stany wyższe i inteligencyą? Gdzież tam, zupełnie co innego w dalszym ciągu pisze, jak oto: „Stan naszej klasy rzemieślniczej nie jest bynajmniej taki opłakany i desperacki itd.“ — Kiedy nie jest ten stan bynajmniej taki opłakany i jest mu dobrze, to czegoż się tak sierdzicie na drugich rodaków, co wam nic nie winni? Jakoś to jedno drugiego się nie trzyma. P r e w o d y r warst średnich powinien umieć lepiej swe myśli posklejać i z tym ostrym tonem tak często nie wyjeżdżać, a swych stronników do grubiaństwa i niezgody nie zaprawiać.

Dalej pisze, że mamy już spory procent rzemieślników, co pracują i tyle już mają oświaty, że wiedzą, iż trzeba się dobrze. pożywnie najeść, żeby mieć siłę do pracy. Mamy — pisze — nie mało takich rzemieślników, którzy sobie dobrze zjedzą, zupełnie inaczej, jak dawniej. w niedzielę i święta szykownie wystroją siebie, żonę i dzieci.

Prosty rzemieślnik, muszę oświecić „Orędownika“, że oświatę brzuchową mają nietylko ci przez niego wymienieni, ale wszyscy ludzie i wszystkie stworzenia na świecie. bo Pan Bóg dał im ten zmysł, iż wiedzą, że do utrzymania życia potrzebne jest jedzenie. Krowa ryczy, jak koryto próżne, choć jej „Orędownik“ tego nie uczył. A „Orędownik“ tę oświatę jedzenia za daleko rozszerza. Mnie uczono w szkole, że człowiek je na to, aby żył, a nie na to żyje, aby jadł i do tego dobrze. Racyą ma „Orędownik“ że dawniej rzemieślnicy gorzej jadali, niż dzisiaj, ale się też za to lepiej mieli i innym lepszego bytu nie zazdrościli. Jak zjeść tak zjeść, a uczciwym być i sumienie mieć czyste, to grunt do szczęścia człowieka.

To szykowne wystrojenie siebie, żony i dzieci, ma być wedle „Orędownika“ oznaką wartości rzemieślnika. Zapomniał już widać, czego go w szkole elementarnej uczono, co według wzorów kaligrafii pisał, że nie suknia człowieka, tylko człowiek suknię zdobi. Te szykowne stroje, to dobre jedzenie zabierają cały zarobek, nic się nie składa, albo bardzo mało do kasy oszczędności zanosi. Na przypadek śmierci ojca, pozostaje w spadku rodzinie bieda, która staje się tem przykrzejszą, gdy się było przyzwyczajonym do dobrego jedzenia i szykownego strojenia. Z takich dzieci tworzą się potem socyaliści. Co warto szykowne strojenie się, na to mamy przykład na zbójach Kościeleckich. Widziałem ich szykownie postrojonych, bielizna biała, cóż potem, kiedy dusze brudne? „Orędownik“ dotykając tej zbrodni obojętnie o niej pisze, dla ks. Ponińskiego nie okazuje współczucia i powiada, że dla tego pisma po napadzie narobiły takiego gwałtu, że jest skoligacony i zaprzyjaźniony z matadorami „Dziennika“ i „Kuryera“. To wystarcza, ażeby przez „Orędownika“ być szczutym.

W następnym numerze podaje „Orędownik“ główne myśli p. dr. Szymańskiego, które gdy przeczytałem kilka razy, bo dla ich zamącenia od razu zrozumieć nie mógłem, to jednakże prostym zdrowym rozumem odgadłem ich treść, że bystrością naszego rzemieślnika jest, według p. dr. Szymańskiego, zaparcie się uczciwych katolickich cnót i pragnienie cudzej własności, uczciwość zaś jest głupotą. I to jest „Orędownikowy postęp.

Pokazuje się to wyraźnie w następującem zdaniu. „Stósunek społeczeństwa polskiego pod berłem pruskiem do kwestyi socyalnej, objętej walką pracy z kapitałem, przedstawia się dziś tak: społeczeństwo polskie posiada jedyny wielki kapitał w posiadanej ziemi: nagromadzonych kapitałów w industryi i handlu nie ma prawie żadnych, bo to, co pod tym względem posiadamy, to są wyjątki.“

Ciekawy jestem, co mi p. dr. Szymański odpowie, gdy go zapytam, czy wartości, jakie on posiada w swej redakcyi w nakładzie drukowania „Orędownika“ nie są kapitałem? Czy warsztaty i materyały, jakie posiadają rzemieślnicy, fabryki, młyny, wiatraki itd. nie są kapitałami? bo przecież darmo nikt ich nie dostał, tylko odziedziczył, lub nabył za kapitał, którego wartość w nich spoczywa. A kamienice, czy nie są kapitałami?

Ale od tych wszystkich kapitałów odwraca p. dr. Szymański oczy i widzi tylko kapitał w ziemi, jaki nasze społeczeństwo posiada. Widzę, że chociaż p. dr. Szymański pisze w tych artykułach o ekonomii, to się nie zna na niej. Przed dziesięciu laty, gdy mi pewien obywatel płacił rachunek, dał w dodatku małą książeczkę, napisaną przez Supińskiego: „Siedm wieczorów. Opowiadanie z życia społecznego.“ Gdyby p. dr. Sz. choć tę książeczkę był przeczytał, toby nam takich banialuków nie pisał. Widać, jak lekceważy swych czytelników i ma ich po prostu za głupich, kiedy myśli, że może im dawać plewy i do tego stęchłe za zdrowe ziarno.“

(Dokończenie nastąpi).

Nowiny ze świata politycznego.

Niemcy. W Berlinie odbędzie się w dniu 17-go maja wielkie zebranie katolików niemieckich, na którem przemawiać będzie kilku posłów centrowych. Na tem zebraniu ma być mowa o położeniu politycznem obecnych czasów, a mianowicie o tyle ważnej sprawie szkólnej. Katolicy, jak wiadomo, domagać się nie przestaną wzmocnienia zasad chrześciańskich w szkole i przywrócenia należnego Kościołowi wpływu na naukę religii. Choć zmierzający do tego celu projekt szkólny ministra Zedlitza z powodu nienawiści liberałów upadł, katolicy ustawicznie dla dobra ludzkości o to wołać i za tę sprawę walczyć będą, jak to wyraźnie w sejmie oświadczyli. — W skutek zarzutów owego rektora Ahlwardta, które uczynił żydowskiej fabryce Löwego, iż oszukanym sposobem lichą a drogą broń karabinową rządowi dostawiła, nakazał podobno minister wojny, w różnych miastach broń tę dokładnie zrewidować. Chce się bowiem dokumentnie przekonać, czy te zarzuty są rzeczywiście prawdziwe. — Jak łatwo było można przewidzieć, został 5 bm. w okręgu wyborczym kozielsko-strzeleckim na Górnym Slązku obrany do parlamentu niemieckiego posłem kandydat katolicki adwokat Dr. Stephan z Bytomia. Pan ten mówi, jak donosiliśmy już we wiadomościach ze Slązka, dobrze po polsku i obiecał bronić ojczystej mowy polskiej górnoślązkich rodaków naszych.

Włochy. Pisaliśmy niedawno o tym kraju, że ministrowie mieli ustąpić, lecz nareszcie skończyło się na tem, iż tylko minister skarbu opuścił swe krzesło ministeryalne a nastał nowy. Lecz była to tylko licha łatanina, która nie długo wytrzymała. Teraz znowu ministerstwo postanowiło ustąpić, bo nie ma w

sejmie dość poparcia, lecz ostre odebrało od niego przymówki. że kraj włoski jest za biedny, żeby mógł ponosić tak wielkie ciężary na wojskowe cele. Jak wiadomo, należą Włochy razem z Niemcami i Austryą do trójprzymierza i to z obawy. aby im kiedy Francya na kark nie wpadła. Ale że we Włoszech wielka bieda, a rząd nie chce być lichszym od tych dwóch drugich państw i naśladuje ich w ciągłem zbrojeniu się, przeto ciągłe nieporozumienie z ludem i posłami. z których wielu żąda. aby Włochy zupełnie się wycofały z tego związku, bo inaczej zbankrutują.

Rosya. Car wyjedzie do Danii na złote wesele swego teścia w dniu 22 maja, o czem już urzędowo z Petersburga donoszą. Pisaliśmy już. że przy tej sposobności car wpadnie i do Poczdamu, więc teraz już podobno czynią się tam przygotowania na jego przyjęcie. — Z powodu nędzy panującej w głębi Rosyi. zakazał rząd wywozić zboże z kraju za granicę. Tymczasem nagromadziły się tak olbrzymie zapasy zboża w różnych portach, że takowe psuć się zaczęło na dobre i straty ztąd powstać mogły nader wielkie. Teraz pewnie dla uniknięcia tych strat ma ten zakaz zostać zniesionym i spodziewają się wkrótce, że rząd wyda pozwolenie na wywóz zboża do innych krajów i to najprzód owsa, a potem żyta. — Miasto Radziwiłłów, leżące na Wołyniu, na samem pograniczu Austryi. spaliło się prawie całkowicie. Nędza ztąd między nieszczęśliwą ludnością wielka.

Belgia. W okolicy miasta Leodyum, gdzie już kilka wykonano zamachów dynamitowych, dokonali anarchiści dwóch nowych takich zbrodni. To też niebezpiecznych tych ptaszków policya ściga nieustanie i wielu pod klucz pakuje. Wszyscy zagraniczni anarchiści musieli się niezwłocznie wynieść. To się tym opryszkom naturalnie nie podoba i dla tege znów zagrozili zemstą rozmaitym urzędnikom. Hersztem tej bandy, która w Leodyum jest czynną, ma być jakiś były oficer piechoty.

Francya. Kłopoty z owym królikiem afrykańskim w Dahomeju jeszcze się nie skończyły. Dla panujących tam teraz deszczów wojsko nie może działać, jak należy, więc czeka na lepsze czasy, a rząd je powiększa posiłkami. Niedawno odjechała tam z Francyi pewna liczba lekarzy i zakonnic dla pielęgnowania rannych w razie wojny. „Kiedy bieda, to do żyda, a po biedzie za drzwi żydzie“, można tu powiedzieć. W razie potrzeby rząd korzysta pilnie z poświęcenia się zakonnic, a w innym razie prześladuje zakony, Kościół i duchowieństwo. Dla tego też wydał Ojciec św. w tych dniach nowe pismo do Biskupów katolickich we Francyi, wzywając duchowieństwo i lud, aby się silnie trzymali wiary katolickiej, a prześladowania znosili cierpliwie i stale, jak to czynili pierwsi chrześcianie.

Z kraju ojczystego.

*** Z Poznańskiego.**

— **W Jeżycach** zamierza rada gminna zaprowadzić elektryczne oświetlenie ulic. Wybrano już komisyę, która ma sprawę tę zbadać. Koszta wynosiłyby około 30 tys. marek.

— **Trzemeszno.** Przed tygodniem poświęcił ks. kanonik Tomaszewski nowy budynek szkólny. Następnie oddał burmistrz budynek ten w ręce landrata, który wezwał nauczycieli do sumiennego spełniania swych obowiązków, a dzieci do pilności i posłuszeństwa. Szkoda, że dzieci polskie pewnie mało z tej przemowy niemieckiej rozumieć mogły.

— **Gniezno.** W niedzielę w uroczystość św. Wojciecha odprawił tu ks. Arcybiskup uroczyste nabożeństwo w katedrze. W czwartek zaś 5 bm. przeniósł Arcypasterz święte szczątki błogosławionej Jolenty z miejsca, gdzie dotąd spoczywały, do nowego ołtarza, który ze składek publicznych wystawiony został. — W środę 4-go maja obchodził ks. Arcybiskup u nas swe imieniny. Z tego powodu składało Mu duchowieństwo, obywatele i przedstawiciele władz swe życzenia. Po południu odjechał do Wrześni, aby tam, gdzie najdłuższe lata przeżył, spędzić i dzień swych imienin.

*** Z Prus Zachodnich.**

— **Pelplin.** We Wtorek 3-go maja rozpoczęły się znów nauki w seminaryum duchownem. Regens ks. kanonik Rosentreter odprawił w kaplicy seminaryjnej Mszą św., na której też był obecny ks. Biskup, kanonicy i profesorowie. Liczba kleryków wynosi obecnie 74.

— **Puck.** Ks. prob. Rozczynialski z Oksywia otrzymał probostwo w Gostycynie pod Tucholą. Na jego miejsce naznaczony został jako rządzcą parafii w Oksywiu ks. dr. Okoniewski, który dotychczas zarządzał parafią w Działdowie. Do Działdowa zaś został posłany ks. Teodor Ziętarski jako rządzca parafii.

— **Gdańsk.** Cesarz przybędzie tu 15 maja wieczorem koleją i przenocuje na swym statku „Hohenzollern“. Następnego dnia popłynie na nim do Zielonej bramy, zkąd odprawi się uroczysty wjazd do miasta. Przy tej okazyi odbędą się różne uroczystości i uczty; na jedną z nich zostało też 6 obywateli ziemskich Polaków zaproszonych.

*** Ze Slązka.**

— **Opole.** 23 kwietnia odbyła się, jak corocznie w dzień św. Wojciecha, procesya z kościoła farnego przez ulicę Odrzańską i rynek do kościoła św. Wojciecha. Święty ten nawracał pogan w okolicy Opola.

— **Od Biały.** W kwietniu obchodził ks. radzca Hoffmann w Solcu 60-letni jubileusz kapłaństwa. 19 księży przybyło na tę uroczystość. Czcigodny Jubilat otrzymał liczne podarki i powinszowania, między innemi od Najprzew. Księcia-Biskupa dr. Koppa i ks. dr. Gleicha; także rejencya Opolska powinszowała. Podczas nabożeństwa wypowiedział piękne kazanie Przew. ks. prob. Cytrynowski ze Śmiecza.

— **Rudnik.** W trzecie święto wielkanocne została odprawioną w tutejszym kościele drewnianym ostatnia msza św. Przenajświętszy Sakrament przeniesiono tymczasem na farę, gdzie się też nabożeństwa odbywać będą aż do pobudowania kapliczki. Stary kościół zaczęto natychmiast rozbierać, ażeby postawić na tem miejscu nowy. bardzo piękny. 4 maja zamierzają już rozpocząć zakładanie fundamentów pod kościół.

*** Z Warmii.**

— **Olsztyn.** Nad miastem naszem przeciągała niedawno ciężka burza. Piorun uderzył w dom wdowy po adwokacie Eichstädt, lecz na szczęście nie wywołał pożaru, tylko potłukł szyby w jednym szczycie, pozrzucał dachówki i wewnątrz poczynił uszkodzenia. Następnie spuścił się ów grom w ziemię, przyczem rzucił z taką siłą kawał blachy, pokrywającej rynsztok, że trafiwszy pewnego idącego właśnie ulicą dragona w twarz, zraniła takową. — W niedzielę dn. 8-go maja odbyło się zwykło zebranie polsko-katolickiego Towarzystwa „Zgoda“. W niedzielę dn. 15 bm. urządza „Zgoda“ polskie przedstawienie teatralne a odegraną zostanie ulubiona sztuczka pod tytułem „Łobzowianie.“ Będą także piękne śpiewy i żywy obraz.

— **Purda.** Ks. proboszcz Jabłoński objął z polecenia rejencyi nadzór nad szkołami naszej parafii.

— **Frombork.** Ks. Biskup Andrzej mianował swym kapelanem ks. Henninga z Malborka. Na jego miejsce wyznaczony został nowo wyświęcony ks. Wobbe.

Głowa św. Barbary.

Powieść z przeszłości Pomorza

napisał

Ks. Kujot.

(Ciąg dalszy.)

— Dam ja ci Biskupów urządzać za parobków bez zasług i stroić ich w żelazne naramienniki, hultaju, — i zamierzył ogromnym mieczem wprost na głowę przypartego do ściany, który przeraźliwie wykrzykując zamknął oczy, gotowy na śmierć. Miecz w tem okamgnieniu gwizdnął i utkwił w ścianie tuż przy samych uszu Włocza.

— Boisz się? a to tylko żart był! Lecz poczekaj do jutra, mój trusiu!

— Czegoż tam wytwarzasz, Siszło, — zawołał w tej samej chwili ksiądz kanonik, przestraszony głosem Włocza. — Powinieneś baczyć na bezpieczeństwo nasze, ale burd żadnych nie rób, zostaw to księciu w Gdańsku, który rzecz sprawiedliwie rozstrzygnie!

— Niech i tak będzie. Już wy nie puścicie się prawa, choć ten łotr przez dziesięć lat z niego się śmiał! — I cofnął się nasz wojak do swego progu, pilnie strzegąc każdego poruszenia Włocza.

Po chwili weszła lękliwie Tomisława z chłopcami. Siszłę już świerzbiał język, ale tą razą sam ksiądz Biskup mu przeszkodził, tłumacząc łamaną polszczyzną, że od nich tylko współczucia i ulgi doznawał.

Ale na widok Biskupa nowa mu przyszła myśl.

— Księże kanoniku, — zawołał, — z przeproszeniem, oswobodzilim tego czcigodnego księżulka, jednak zapomnielim o czemś. Patrzcie tylko na ten ubiór. Czy się godzi, by taka osoba miała jeszcze nosić zdarte łachmany, pewnie po tym łotrze! Ady gdybym ja te łaty wziął na się, pewniebym w nich stracił tę kapeczkę rozumu, którą mam z łaski Opatrzności, i słałbym się takim głupim jak ten, co je nosił. Suknia grunt, ona dodaje rozsądku i powagi, jak nieprzymierzając mnie ta wyszywana kurta! Ubierzcież tego księdza inaczej!

— Nie wiem w co, — odpowiedział ksiądz kanonik, — bo jak widzisz, mój wzrost nie równa się wcale biskupiemu.

— To ja może poradzę. Ty tam, — zawołał na Włocza. — przetrząśnij prędko sieczkę, którą nabiłeś swą mózgownicę i przypomnij sobie, gdzie ukryłeś ubiór tego Biskupa, boć pewnie w twoim stroju nie wypłynął z morza!

Drżący Włocz spytał się coś Tomisławy i wnet sięgnął z poddasza spore zawiniątko, które odebrał Siszła. Wszyscy się usunęli, a za chwilę pokazał się ksiądz Biskup w stroju tym samym, który miał na sobie, gdyśmy go poznali wpółmartwego.

Siszła aż podskoczył. — Teraz przecie widać, co Biskup! — I z radości ucałował rękę uśmiechającego się legata.

Po chwili rozpoczęli księża wspólnie pacierze, które Biskup odmawiał z rozrzewnieniem serca i z dziękczynieniem Bogu najwyższemu Zanim się ułożył do snu, długo jeszcze klęczał przed torbą, której skarby też uczcili przytomni.

Siszła nie zamrużył ani oka, starannie bacząc na swój obowiązek i strzegąc, by Włocz nie opuścił chaty. Tak przesiedział na progu, aż po południu odezwały się trąby i tentent licznych koni, zwiastujący przybycie księcia.

5. Uwolnienie i kosztowny dar.

Świetny orszak stanął przed chatą.

— Sam książę przyjechał z naszym Biskupem, — zawołał radośnie Siszła.

Zaraz opuścili obaj duchowni komorę, by uszanować pana tej ziemi, który wraz z księdzem Biskupem Kamińskim już był zsiadł na powitanie legata.

— I oto, miłościwy księciu, nasz niewolnik, — zawołał ksiądz Biskup. — A jak się przystroił godnie, jakoby wcale nie był przebywał w chacie pomorskiej.

Siszła uśmiechnął się dobrodusznie.

— Załuję serdecznie, dostojny księże, — rzekł Sambor do legata kłaniającego się, — że w moim kraju spotkało was takie nieszczęście, na którego odkrycie dopiero przybyć musiał godny mój przyjaciel. Ale surowo dziś ukarzę zbrodniarzów. Tak, zbrodnia się tu stała, bo gdy morze was na brzeg wyrzuciło, już prawa tutejsze zabraniały przywłaszczania sobie rozbitków. Jesteście więc wolni, a gnębiciel wasz utracił przez zbrodnię prawo na okup za ocalenie wasze.

Radość i szczęście zajaśniało po tych słowach na twarzy legata. — Dziękuję, dziękuję, miłościwy Panie, za te słowa, które usłyszyć już od dziesięciu lat pragnę! — zawołał, roniąc obfite łzy.

— Nie dziękujcie, bo spełniam tylko powinność, a zaprawdę, chciałbym, by taki obowiązek nigdy mi się nie był przydarzył. Aleć trzeba go spełnić do reszty. — Panie wojewodo, — rzekł zwracając się do swego towarzysza, — wyślij trębacza na wieś, by wszyscy dorośli mężczyźni stanęli tu na wiec sądowy.

Niebawem począł się przeraźliwy głos trąby po wsi rozlegać, a mieszkańcy rychło się zebrali, bo i tak już część ich z dziatwą i białkami stała w pobliżu orszaku, przywabiona ciekawością na niezwykłe zdarzenie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z obczyzny.

— **Bochum.** W środę dn. 11 bm. będzie około 10½ wieczorem zaćmienie księżyca, które się skończy o 10 minut po 1 w nocy. Prawie połowa tarczy księżycowej będzie zaćmioną. — W fabryce „Bochumer Verein“ zdarzyło się w ubiegły piątek smutne nieszczęście. Majster Brinkmann z Königsstr. wyszedł spiesznie z fabryki na podwórze, gdy właśnie przechodziła lokomotywa, pod której koła się dostał, tak że go zmiażdżyła, uśmiercając na miejscu. — Znowu mamy do zapisania nieszczęśliwy wypadek z powodu bawienia się dzieci bronią; 12-letni chłopiec postrzelił bowiem w nogę swego kolegę. Rodzice! Nie pozwólcie dzieciom bawić się bronią!

— **Langendreer.** W niedzielę rozpoczęła się u nas i w tym roku misya, która potrwa przez cały tydzień. We wtorek i środę będzie u nas kapłan polski.

— **Z Witten** dowiedzieliśmy się, iż prawie każdy członek tamtejszego „Towarzystwa św. Jana Ewangielisty“ abonuje „Wiarusa Polskiego.“ (Z uznaniem podnosimy ten pocieszający objaw, że tamtejsi rodacy tak gorliwie starają się o oświatę i kochają mowę ojczystą. Oby wszystkie Towarzystwa nasze i wszyscy rodacy na obczyźnie spełniały tak swój obowiązek! — Red.)

— **Schalke.** Mistrz dekarski Th. z Ueckendorf spadł w czwartek z nowego budynku i złamał sobie nogę.

— **Berlin.** W przeciągu lutego br. utraciła armia niemiecka przez śmierć 112 ludzi, z których 19 popełniło samobójstwo.

— **Zeitz** (w prowincyi saskiej). W pewnej pobliskiej miejscowości zachorowała cała rodzina, składająca się z 6 osób po zjedzeniu kiełbas. Tego samego dnia zmarło dwóch członków rodziny. Zdaje się, że zachodzi tu zatrucie.

— **Tylża** (w Wschodnich Prusach). W tutejszych koszarach zastrzelił się pewien dragon. Kula przeszyła mu piersi, poczem przebiwszy posowę, zraniła ciężko obie nogi innego żołnierza w górnym pokoju. Straszliwa to siła dzisiejszych karabinów.

— **Unna** 2 maja. Na kopalni „Koenigsborn“ rozpuszczono dziś 50 górników, między nimi wszystkich Polaków. Wszędzie sarkanie na złe zarobki!

Nadesłane listy.

Horst-Emscher w maju br.

Tutejsze „Tow. św. Józefa“ odprawiło w dniu 24 kwietnia wspólną spowiedź i Komunią św. Zarazem i rodacy niecztonkowie z tej sposobności mogli korzystać, aby spełnić swój obowiązek. Po południu dnia tego odprawionem zostało w naszym kościele po raz trzeci polskie nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Śpiew był polski i kazanie polskie. Później zebraliśmy się na salę posiedzeń, gdzie o godz. 5 przewodniczący zagaił zebranie, poczem przeczytaną została Ewangielia św. i odśpiewaną pieśń „Szczęśliw, kto sobie Józefa ma za opiekuna“. Następnie przemówił przewodniczący, wykazując, że tak jak Pan Jezus, jako dobry pasterz zostawił 99 owieczek a poszedł szukać jednej zgubionej, tak i obecny tu właśnie kapłan polski przybył z daleka od swoich, aby nas z Bogiem pojednać. Po nim wystąpił z przemową p. Karaś z Gelsenkirchen, zachęcając do licznego przystępowania do Towarzystw naszych i pielęgnowania języka ojczystego, do czytania „Wiarusa Polskiego“ i uczenia dzieci pacierza w mowie ojczystej. Teraz odezwał się miejscowy ks. proboszcz, upominając niewiasty do naśladowania cnót Najśw. Maryi Panny. Na ostatku podziękował kapłan polski mówcom, a zwłaszcza miejscowemu ks. proboszczowi za życzliwość dla Towarzystwa. Ponieważ nowa chorągiew już nadeszła i poświęcenie jej nastąpi 29 bm., przeto obrał przewodniczący chorążego i podchorążych. Już dziś zapraszamy na tę uroczystość wszystkie sąsiednie Towarzystwa polskie i wszystkich rodaków. Niestety i smutną nowinę donieść mi wypada. Otóż właśnie w tych dniach, gdy u nas bawił kapłan polski, utraciliśmy jednego z członków Towarzystwa przez śmierć. Zmarły nazywa się Franciszek Krajewski a pozostawia żonę i troje dzieci. Na szczęście mógł on jeszcze odprawić w domu chorych, gdzie leżał, spowiedź w obec kapłana polskiego w ojczystej mowie, a na drugi dzień przyjął z rąk jego Komunię św. Pogrzeb odbył się w poniedziałek 25 kwietnia o 8 godz. rano. Ze sali posiedzeń wyruszyli członkowie Towarzystwa po zwłoki nieboszczyka i odniesiono je do grobu, przyczem odmawiano różaniec. U grobu odśpiewaliśmy pieśń: „Witaj królowa nieba“ w asystencyi 3 kapłanów, 2 miejscowych i księdza polskiego. Następnie udaliśmy się, również odmawiając różaniec, do kościoła, gdzie odbyła się żałobna Msza św. a ksiądz polski polską wygłosił przemowę. Niech Bóg zmarłemu da wieczny odpoczynek! Jeden z członków zarządu.

Rozmaitości.

Złota róża cnoty, którą papież Leon XIII przeznaczył w roku bieżącym dla królowej portugalskiej Amalii, wręczona została przed kilku dniami uroczyście Ojcu świętemu przez kardynała wikaryusza. Róża owa przedstawia wartość przeszło 50,000 franków. Jubiler, który ją zrobił, pochodzi z słynnej rodziny jubilerskiej, mającej już od trzech wieków warsztat swój w pobliżu katedry św. Piotra. Za samą robotę otrzymał 8000 franków. Łodyga róży jest ze szczerego złota i ma 1 m. 60 ctm.; kielich kwiatu stanowią drogie kamienie osadzone w złocie, na liściach wyryte są oprócz imienia Papieża, tytuły księżnej, dla której róża jest przeznaczona, a zasiane one drobniejszemi drogiemi kamieniami, niby kroplami rosy. Cała róża spoczywa we wspaniałym futerale z białego atłasu, ozdobionym srebrnemi pączkami róży. Dwaj wysłańcy Papieża wręczą małżonce króla don Carlosa cenny dar.

ŻARTY.

Zbyteczne pożałowanie. „Panie oficerze, zagadki, któreś mi pan wczoraj zadał, wcale odgadnąć nie jestem w stanie. Przez cały dzień napróżno sobie nad tem łamałem głowę“. — „Ależ, łaskawa pani, czy to było warto dla takiej drobnostki łamać sobie tak — piękną główkę!

Doświadczony kupiec. „Czy panie już w jakim innym handlu każały sobie przedłożyć próby żądanej materyi?“ — „O nie, myśmy wprost do pana przybyły.“ — „O, to wcale nie warto, paniom więcej prób pokazywać, bo jeżeli panie dotąd nie były w kilku innych handlach, to i tak nic nie kupią, więc nadaremnie bym się trudził!“

Nabożeństwo polskie.

9, 10 i 11 w Herne (11 nabożeństwo jak zwykle); — 12 (po obiedzie) i 13 w Altenbochum; — 14 po południu, 15 i 16 w Elberfeldzie; — 22 w Gerresheim; — 26 w Kolonii.

9 po obiedzie, 10, 11 (nabożeństwo) i 12 w Lütgendortmund; — 14, 15 i 16 w Laar pod Ruhrort; — od 17 do 22 w Oberhausen.

10 i 11 w Langendreer; — 12, 13 i 14 do obiadu w Bochum; — 14 po obiedzie do 18 włącznie w Gelsenkirchen; — 19, 20 i 21 do obiadu w Bochum; — 21 i 22 w Hörde; — 24 w Bochum; — 25, 26 w Camen; — 27, w Bochum; — 28 po obiedzie do 1 czerwca w Barop; — 2, 3 i 4 do obiadu w Bochum; — 4 po obiedzie do 7 w Dortmundzie; — 9 i 10 w Bochum; — 11 i 12 czerwca w Gelsenkirchen. — (Spowiedź wielkanocna do końca) proszę się według tego zastosować.

Proszę na zmiany uważać.

Redaktor odpowiedzialny Jan Rakowski w Bochum. — Nakładem i czcionkami wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“.

Dodatek.